

Yuval Noah Harari, Homo deus. Krótka historia jutra, tłum. M. Romanek, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, ss. 549.

Książka, która jest przedmiotem niniejszego omówienia uznana została za jedną z dziesięciu najlepszych książek non-fiction 2017 roku według magazynu *Time*. Jest rzeczywiście – jak dowiadujemy się z jej okładki – śmiałą analizą historii naszego gatunku oraz najnowszych osiągnięć nauki i technologii w perspektywie możliwej dzisiaj do przewidzenia przyszłości. *Homo sapiens* potrafi dzięki badaniom ludzkiego genotypu już obecnie połączyć mózg człowieka z komputerem, czy hodować poszczególne tkanki w probówkach. Powszechnie twierdzi się także, że już niedługo technologia pozwoli nam swobodnie modyfikować nasze ciała, a Yuval Noah Harari jest zadania, że kiedy stopniowo zmodyfikujemy nasze umysły, niemal niepostrzeżenie powstanie nowy gatunek, człowiek-bóg – *homo deus*.

Tego typu nowa sytuacja pociąga za sobą konieczność odpowiedzi na pytania wykraczające daleko poza horyzont samego tylko postępu naukowego i technologicznego, będące jednak kwestiami podejmowanymi przez człowieka, istotę myślącą, już od wielu wieków, a teraz jedynie obleczonymi w nowe szaty. Jeśli bowiem człowiek stanie się – własną mocą – nieomal nieśmiertelny, jak zmieni się on sam, jak zmienią się całe społeczeństwa i religie? Jakie czekają nas zagrożenia? Czy sztuczna inteligencja zajmie miejsce człowieka? Czy spełni się czarny scenariusz i garstka zmodyfikowanych ludzi zapanuje nad światem, a reszta stanie się zbędna? Czy ostoi się wobec tego system, nazywany przez nas demokratycznym? Jak będzie wyglądało w nowej epoce typowe dla wszystkich czasów i kultur dążenie człowieka do szczęścia?

Treść książki przynosi ciekawe odpowiedzi na te pytania, ale zanim do niej przejdziemy (oczywiście w krótkiej recenzji nie uda się nam przedstawić jej i owych odpowiedzi wyczerpująco), najpierw kilka słów o samym Autorze. Yuval Noah Harari (ur. 1976) to izraelski historyk, profesor na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. Jego książki czytają i polecają m.in. Bill Gates, Mark Zuckerberg oraz Barack Obama. Znany jest on szeroko z popularnych wystąpień w ramach konferencji naukowych TED (*Technology, Entertainment and Design – Technologia, Rozrywka i Design*)¹.

¹ Jest to marka konferencji naukowych, organizowanych corocznie przez amerykańską fundację non-profit *Sapling Foundation*. Celem konferencji jest popularyzacja – jak głosi motto – „idei wartych propagowania”. Wśród najważniejszych uczestników znalazło się wielu wybitnych naukowców, polityków,

Jeśli chodzi o uporządkowanie treści to książka Harari'ego składa się z trzech części poprzedzonych wstępem, będącym obszernym zarysowaniem sytuacji i wskazaniem na kierunek, w którym będą podążać rozważania Autora. Pierwsza część dzieła nazwana: „*Homo sapiens* podbija świat” przedstawia człowieka jako gatunek, który dzięki swoim nieporównywalnym z innymi organizmami na tej planecie możliwościom, podporządkował sobie i swoim potrzebom oraz pragnieniom własne środowisko, czyli otaczający nas świat. Druga, nosząca tytuł: „*Homo sapiens* nadaje światu sens”, ukazuje humanistyczną (w sensie humanizmu świeckiego) rewolucję, która umieściła człowieka w centrum znanego nam świata oraz wszelkiej refleksji i odsunęła znaczenie wszystkiego, co dawniej rzekomo uzurpowało sobie władzę nad ludzkim losem i przeznaczeniem (np. bogów, czy religii, w tym chrześcijaństwa) na margines. Oto sytuacja, w której znajdujemy się obecnie według autora *Homo deus*: człowiek w centrum świata i wszelkiego działania, a Bóg i religia uśmiercone ze względu na (rzekome) dobro człowieka. W końcu rozdział trzeci, zatytułowany: „*Homo sapiens* traci kontrolę” kreśli (mniej lub bardziej odległą) przyszłość, która, jak twierdzi Autor, wyprowadzi rewolucję humanizmu świeckiego na nowe tory. Tak jak pierwszy etap rewolucji humanistycznej wyeliminował znaczenie Boga kosztem apoteozy człowieka, który w jej następstwie zaczął się faktycznie pojmować jako *homo deus*, tak jej następny etap wyeliminuje prawdopodobnie samego, przekonanego dotychczas o swej wielkości człowieka, kosztem powstania specyficznej religii i kultury danych („dataizm”), w której człowiek stanie się jedynie nosicielem odpowiednich chipów, a w końcu rozplynie się w oceanie i przepływach danych.

Wydaje się, że jest to właśnie jedna z najistotniejszych (jeśli nie najistotniejsza) teza a zarazem szkielet, na którym została oparta narracja książki Harari'ego: humanizm świecki (kult człowieka i jego możliwości) stał się od kilku ładnych wieków dominującą religią świata (chodzi przede wszystkim o świat zachodni, euroatlantycki). Próba realizacji humanistycznego marzenia – osiągnięcia przez człowieka szczęścia, nieśmiertelności i boskości (boskości jednakowoż na modłę bóstw greckich, a zatem potężnych, lecz nie do końca wszechmocnych i mających wciąż swe ograniczenia i słabości) nie została jednak doprowadzona do szczęśliwego końca, doprowadzając *homo sapiens* na skraj szlaku, który prawdopodobnie otworzy się (z konieczności) ku nowym perspektywom (s. 64, 87-88).

Książka jest ponadto interesująca dla czytelnika związanego ze środowiskiem wiary i katolicyzmu (piszący te słowa jest księdzem katolickim), a jej Autor nie kryje się wcale ze swym światopoglądem ateistycznym, wykluczającym istnienie i działanie jakichkolwiek sił nadprzyrodzonych,

przedsiębiorców i działaczy społecznych, m.in.: Gordon Brown, Bill Clinton, Richard Dawkins, Bill Gates, Stephen Hawking, Colin Powell, Edward Snowden. Wśród prelegentów było też wielu laureatów Nagrody Nobla.

a twierdzenia o ich istnieniu i wpływie na życie oraz los człowieka oraz funkcjonowanie całej natury, wkłada *a priori* między bajki.

Pierwsze strony lektury frapują czytelnika i przykuwają jego uwagę w stopniu rzadko osiąganym przez inne publikacje o ambicjach więcej niż relaksacyjnych, nieomal naukowych. Jednak już po kilkudziesięciu stronach czar pryska i chociaż nadal mamy do czynienia z pozycją napisaną świetnym żywym językiem (ogromna tutaj zasługa tłumacza, którym jest Michał Romanek) i pełną ciekawie podanych treści, to trudno oprzeć się wrażeniu, że dzieło to jest bardzo inteligentną wprawdzie, ale jednak dosyć nachalną propagandą ideologii spod znaku marksizmu kulturowego (neomarksizmu, nowej lewicy). Izraelski historyk z upodobaniem cytuje zresztą *Manifest komunistyczny* wielkiego poprzednika współczesnej lewicy liberalnej – Marksa – i wyraża poparcie dla umieszczonej tam wizji świata i procesów rozwojowych (s. 276).

Jak możemy sobie wyobrazić, Autor książki nie grzeszy oczywiście zbytnią pobożnością i gorliwością wiary w jakiegokolwiek boga (s. 90). Oto kilka ciekawych na to przykładów, które niesie treść omawianej pozycji: Biblia interpretowana jest przez niego jako świadectwo czysto historyczne, w żadnym razie nie mające niczego wspólnego z tym, co chrześcijanie zwykli nazywać „natchnieniem”. Jest ona zaledwie świadectwem o wartości historyczno-kulturowej (s. 102-103), a tak naprawdę zawdzięcza swe istnienie rewolucji agrarnej jako jej efekt uboczny (s. 102, 104). Harari prezentuje całkowicie zsekularyzowany pogląd na powstanie religii żydowskiej, funkcjonowanie świątyni w Jerozolimie oraz współczesnych wierzących w Boga Żydów (s. 118-119). W opowieści biblijnej o ogrodzie Eden ludzie zostali ukarani przez (zazdrosnego i złośliwego) Boga za ciekawość i pragnienie zdobycia wiedzy (s. 127) (Jakaż ogromna różnica wobec oficjalnej wykładni Kościoła, gdzie mówi się o karze za niewłaściwy sposób korzystania z wolności i pragnienie nieuprawnionego sięgnięcia po boskie prerogatywy [„bądźcie jak Bóg”]). Harari nie przyjmuje oczywiście żadnych dowodów na istnienie jakiegokolwiek pierwiastka nadprzyrodzonego w człowieku, czyli duszy ludzkiej, która czyniłaby nas czymś lepszym od otaczającego nas świata zwierzęcego. Zasady wszechpotężnej ewolucji przeczą rzekomo możliwości istnienia czegoś takiego, jak dusza ludzka. Dlatego właśnie teoria ewolucji jest tak znienawidzona w kręgach ciemnoty religijnej różnej proveniencji (s. 132-136). Jakaś wyimaginowana nagroda w życiu przyszłym to według Harari’ego jedynie część fałszywej nadbudowy. To oszustwo dla utrzymania wpływów, władzy i dobrobytu elit (s. 183) – czy te słowa nie wydają się nam dziwnie znajome? Zasadę: „Poza Kościołem [katolickim] nie ma zbawienia” tłumaczy jako naoczny przykład historii wymyślonej przez ludzi na potrzeby społeczeństwa i wąskiej grupy nim zarządzających (s. 189). Każdą zresztą religię tworzą ludzie, a nie jacyś wyimaginowani bogowie. Religia według izraelskiego historyka jest rodzajem wszechogarniającej opowieści, która przyznaje ludzkim prawom, normom i wartościom

nadludzką prawomocność. Uzasadnia ona ludzkie struktury społeczne, twierdząc, że są one odbiciem jakichś nadludzkich praw (s. 230). W tym kontekście komunizm jest religią, jak każda wielka narracja o odwiecznych prawach i rozwoju ludzkości. Różnica między nim a chrześcijaństwem polega tylko na tym, że komunizm jest religią prawdziwą (s. 233).

Mimo odrzucenia wszelkich form religii Harari wydaje się optować za samodzielną duchową podróżą, duchowością indywidualną, odkrywaniem siebie i istoty swego bytowania. Skąd to nagle popieranie duchowości i indywidualnej drogi rozwiązywania odwiecznych pytań ludzkości o sens życia, prawdę i dobro, kosztem odrzucenia wszelkiego pierwiastka zinstytucjonalizowanego? Wydaje się, że jest to dziedzictwo nowożytności i oświecenia (*cogito, ergo sum*), w którym człowiek jest miarą wszystkich rzeczy (sofiści) (s. 234). Nie dziwi w takim kontekście apoteoza Lutera i jego dzieła. Marcin Luter jawi się w oczach Harari'ego jako pobożny i ascetyczny mnich, który w poszukiwaniu prawdziwej duchowości zdecydował się na otwarte wystąpienie przeciwko zrytualizowanemu i zepsutemu Kościołowi (s. 236).

Kolejny wniosek, jaki wysnuwa Harari z tych rozważań brzmi: prawa człowieka są ważniejsze od autorytetu Boga, dlatego przykładowo nie wolno przytaczać słów Biblii na potępienie aktów homoseksualnych (Kpł 18, 22; 20, 13) (s. 244). Zgodnie z obecną wiedzą naukową zakazy Księgi Kapłańskiej dotyczące homoseksualizmu są rzekomo niczym innym jak tylko odbiciem ówczesnych uprzedzeń grupki kapłanów i uczonych w starożytnej Jerozolimie (s. 247).

Biblia nie przynosi prawdy, bo przynieść jej nie może. Prawdy absolutnej bowiem nie ma, wszystko się zmienia, jest absolutnie relatywne i zależy jedynie od sieci znaczeń, która się splątuje i rozplątuje, nie pozostawiając po sobie niczego innego, jak zdumienie, że można było tyle lat czy stuleci w coś takiego wierzyć i nawet poświęcać swoje życie w jego służbie (nonsens wypraw krzyżowych, których uczestnicy byli ofiarami manipulacji ówczesnych władców i wierzeń, ale i wszelkich form patriotyzmu i poświęcenia dla czegoś tak enigmatycznego jak jakaś „ojczyzna”) (s. 189-192).

W sposób typowy dla zwolenników szkoły frankfurckiej Harari interpretuje sens wszelkich wydarzeń i zawartą w nich prawdę o rzeczywistości. Sens danych wydarzeń nie jest obiektywny (wyływający z wierności relacji o zaistniałych faktach), lecz powstaje kiedy wielu ludzi razem splata wspólną sieć opowieści, wierząc wspólnie w coś, co tak naprawdę jest tylko umową między nimi (nie liczą się obiektywne fakty, lecz interpretacja faktów). Sens nawet najważniejszych wydarzeń w życiu człowieka rodzi się na zasadzie interakcji pomiędzy ludźmi w wymiarze czasowym (pokoleniowym) i geograficznym (okolica, sąsiedztwo, warunki bytowania) (s. 188-189).

Autor jest przy wierny dziedzictwu nominalizmu: uniwersalia nie istnieją w rzeczywistości. Tym razem jest to sąd wydany w stosunku do Unii

Europejskiej, Banku Światowego czy dolara. Te byty istnieją jedynie w naszym umyśle oraz mowie i pozostają wynikiem rodzaju umowy między ludźmi (s. 193). Taki stan rzeczy prowadzi izraelskiego profesora do ciekawego stwierdzenia o niezastąpionej wręcz roli nauk humanistycznych. Starają się one opisać i zrozumieć byty intersubiektywne (bogowie, państwa, rola prawa i wartości), których nie da się zredukować do hormonów i neuronów. Myślenie w kategoriach historycznych oraz wysiłek intelektualny humanistyki oznacza przypisywanie i badanie realnej mocy treściom naszych zmyślonych opowieści. Są one wprawdzie wszystkie jedynie wynikiem umowy i określonych w danej epoce narracji i wierzeń, ale ich siła i oddziaływanie na ludzi jest już jak najbardziej realne (s. 194). Jezus Chrystus, Republika Francuska oraz firma Apple Inc. to ta sama kategoria fikcji i mitów, które posiadają jednakowoż realną siłę w faktycznym kształtowaniu otaczającej nas rzeczywistości (s. 199). Podobnie ma się rzecz ze słowem pisanym, jest ono abstrakcyjne i konkretne zarazem. Pismo jest tak istotne dla rodzaju ludzkiego, gdyż oswaja człowieka z doświadczeniem rzeczywistości za pomocą i pośrednictwem abstrakcyjnych symboli. Wszystko, co zapisano na kawałku papieru, stawało się równie realne jak ludzie, drzewa i woły. Konsul portugalski de Sousa Mendez, uzbrojony w pieczętkę i wydający ratujące od zagłady Żydów wizy w czasie II wojny światowej, przeprowadził największą akcję ratunkową w czasie Holocaustu bez jednego wystrzału (s. 208-211). Świadomość mocy słowa pisanego powinna nam pomóc we właściwej ocenie i odrzuceniu autorytetu tzw. „świętych ksiąg” każdej religii (w tym Biblii). Autor obnaża mechanikę działania „ksiąg świętych”, które odwołują się do wspólnych wierzeń i mitów nawet wówczas, gdy są one kompletnie niezgodne z obiektywną rzeczywistością. Są efektem i pozostałością wiecznej umowy i teraz nikt nie chce podważać ich fundamentów. Pisma święte z ich egocentryzmem i przekonaniem o ich największej wartości oraz znaczeniu są podobne do myślenia głęboko infantylnego i skoncentrowanego jedynie na sobie. Świat i jego mechanizmy są dla dziecka niezrozumiałe, ale gdy już je pojmie, jako człowiek dorosły wyrasta ze swego infantylizmu. Podobnie powinno stać się z ludzkością: jej wiek dojrzały powinien przynieść wyzwolenie z infantylności wierności świętym księgom (s. 219-221). Wprowadzają one bowiem ludzi w błąd co do prawdziwej natury rzeczywistości, a nauka zgadza się raczej z Herodotem i Tukidydem, niż z Biblią. Stąd przysięga w sądach na Biblię, aby mówić prawdę i tylko prawdę, tak jak stosuje się ją w szeroko pojętej kulturze i cywilizacji europejskiej, a zatem przysięga na księgę, która pełna jest mitów, błędów przeinaczeń i manipulacji, zakrawa faktycznie w oczach Harari’ego na wyjątkowy rodzaj szyderstwa i oszustwa (s. 220-222).

Chociaż Autor przyznaje, że daleko nam jeszcze do odszyfrowania zagadki powstawania świadomości, czy uczuć i nikt na razie nie ma pojęcia, jak w mózgu ludzkim nagromadzenie reakcji biochemicznych i prądów elek-

trycznych tworzy subiektywne doświadczenie bólu, gniewu czy miłości, to wyraża zrazem nadzieję, że być może za 50 lat będziemy już to wiedzieć (s. 140). Harari nie dopuszcza w każdym razie myśli, że to właśnie może być dowód na istnienie duszy ludzkiej, której sam tak zdecydowania odmawia prawa do istnienia. Nie przekonuje mnie jako czytelnika także podjęta przez niego próba mechanistycznego tłumaczenia powstawania strumienia świadomości ludzkiej przez porównanie do ruchu samochodów w aglomeracji miejskiej (s. 141). Ruch jednego i wielu aut to jednak z natury to samo i można starać się regulować go podobnymi metodami. Tymczasem przekształcenie impulsów neuronowych w mózgu (elektryczność) w strumień świadomości, to już poważny skok jakościowy.

Harari prezentuje przy tym typową dla intelektualnych i opiniotwórczych „elit” Zachodu postawę humanizacji zwierząt i nieustannego uzalania się nad ich niesprawiedliwym losem, zgotowanym oczywiście przez krwiożerczą i brutalną bestię, jaką jest człowiek. Ekologia i prawa zwierząt są brutalnie deptane, a nasi „bracia mniejsi” nieustannie cierpią na skutek naszej działalności (s. 104-106), a przecież właściwie jesteśmy równi. Wszystko, co dotyczy naszej egzystencji, zależy od ewolucji i algorytmów działania istot żywych. Dobór naturalny wykształcił tak w nas jak i w zwierzętach namiętność i wstręt. Wszystko to tylko biologia i biomechanika (s. 113). Każdy żywy organizm (także człowiek) to wprawdzie jedynie swoista maszyna (s. 112), co nie przeszkadza jednak Autorowi uzalać się nad cierpieniem i ignorowaniem uczuć, emocji i rozpacz, dających o sobie znać w populacji świń, hodowanych na potrzeby ludzkiej cywilizacji (s. 107-109). Świnie, pawiany i ludzie mają bowiem podobne doznania strachu (s. 114), choć na szczęście Harari dostrzega w końcu pewną różnicę między nami a zwierzętami w kwestii najwyższego współczucia i kontemplacji rozgwieżdżonego nieba (s. 114). Tym niemniej wszelkie religie uniwersalne (w tym oczywiście chrześcijaństwo) i ich księgi winne są okrucieństwu człowieka i braku humanitaryzmu wobec zwierząt (s. 118-120). Religie te mają typowy, wspólny początek, związany z kształtującym się w owym czasie systemem agrarnym: był to swoisty „układ” między bogami a ludźmi, oparty na uprawie roli i związanymi z nią rytuałami. Bogowie „zabezpieczali” produkcję rolną (odpowiednia pogoda i brak katastrof naturalnych), a ludzie dzielili się z nimi płodami swej pracy (ofiary). Oto według Harari’ego sens oraz początek powstania każdej religii uniwersalnej, a działo się to wszystko oczywiście kosztem zwierząt i ekosystemu (s. 120-121). Tymczasem ludzie to tylko nieco doskonalsze zwierzęta, co ilustruje jego zwrot: „ludzie nie są jedynymi zwierzętami” (s. 158). Skąd zatem tak widoczna przewaga *homo sapiens* na ziemi? Według izraelskiego historyka to nie dzięki naszej inteligencji, a już na pewno nie dzięki jakiejś formie „wybrania” i szczególnego przeznaczenia przez Boga, co raczej przez umiejętność wspólnego działania na wielką skalę (s. 169-171).

Złe traktowanie zwierząt według Autora *Homo deus* prowadziło w konsekwencji do złego traktowania innych ludzi, szczególnie jednostek i zbiorowisk słabszych (s. 125). W czasach nowożytnych nauka i ludzkość poszły dalej. O ile społeczeństwa agrarne pozbawiły głosu i podmiotowości zwierzęta, to rewolucja naukowa i techniczna pozbawiła znaczenia wszelkich bogów. Ludzkość pozostała sama na pustej arenie dziejów (s. 126). Rewolucja agrarna stworzyła religie teistyczne, rewolucja naukowa dała początek religiom humanistycznym, w których ludzie zastąpili bogów (s. 128). Jaki będzie dalszy etap rozwoju według izraelskiego historyka? Istnieje prawdopodobieństwo, że sztuczna inteligencja, którą tworzą (i stworzą) nasi naukowcy potraktuje nas tak, jak my potraktowaliśmy zwierzęta – podbije i będzie hodować nas, ludzi, na potrzeby swoje i systemu (s. 129).

Można by jeszcze długo przytaczać tezy zawarte w książce *Homo deus* Yuvala Noaha Harari'ego, dyskutując z nimi, odpierając je, czy przyznając im rację. Niech tego dokona jednak osobiście zachęcony do lektury odważny czytelnik. W sumie to bowiem książka naprawdę warta przeczytania, chociażby dlatego, że odwieczne zastrzeżenia wobec religii, Boga i nadprzyrodzoności, podaje w nowoczesnym i ciekawym wydaniu, ale tylko dla kogoś, kto ma już ustalony światopogląd i jest „zaimpregnowany” wobec tak powszechnych dzisiaj manipulacji z poletka marksizmu kulturowego.

Wprawdzie recenzja niniejsza skoncentrowała się przeważnie na kontekstach religijnych dzieła Harari'ego, ale przyznać trzeba, że wizja izraelskiego historyka nie ogranicza się do nich w sposób nachalny i prymitywny. Jest to wizjonerskie dosyć podjęcie zagadnienia przyszłości rodzaju ludzkiego, naszych możliwości i czekających nas nieuchronnie wyzwań.

Na koniec refleksja z innego obszaru: niejasne przecucie, którego czytelnik doświadcza już po lekturze kilkudziesięciu pierwszych stron książki, mianowicie że jej Autor jest najprawdopodobniej (aktywnym?) homoseksualistą, potwierdza wyraźnie wywiad, którego udzielił on niemieckiemu programowi SRF *Sternstunde Philosophie*, w którym kilkakrotnie podkreśla swoje sympatie wobec tego środowiska². Oczywiście nie przesądza to jeszcze *a priori* w najmniejszym stopniu o wartości merytorycznej jego dociekań, ale o ich nieuchronnym oraz wyczuwalnym nachyleniu i ukierunkowaniu ideologicznym już chyba tak. Po prostu większość osób o skłonnościach homoseksualnych w krajach kultury Zachodu (a do takiej chce się zaliczać społeczeństwo Izraela), skłania się niejako instynktownie ku lewicowo liberalnym przekonaniom marksizmu kulturowego. Inna sprawa, co znajduje się u podstaw tego nastawienia i jest to z pewnością zagadnienie godne tego, aby przyjrzeć mu się bliżej.

² Tytuł programu: *Yuval Harari: Ein Historiker erzählt die Geschichte von morgen (SRF Sternstunde Philosophie)*. Dostępny w Internecie, [online]: https://www.youtube.com/watch?v=5fHKK_YFUrw [dostęp: 2019-08-01].